



DROBIEJ NASZE

ORGAN SAMORZĄDÓW ROBOTNICZYCH KOPALN WĘGLA KAMIENNEGO
»JASTRZĘBIE«, »MOSZCZENICA«, »ZOFIÓWKA«

Nr 2

Jastrzębie Zdrój, 4.X.1974 r.

Cena 1 zł



St. sierżant Grzegorz Krawkowski



St. sierżant Franciszek Menciński



Sierżant Marian Kubasiak



Plutonowy Marian Dworczyk

W DNIU ŚWIĘTA MILICJI OBYWATELSKIEJ

ZA TRUD I OFIARNOŚĆ, SPOŁECZNY SZACUNEK I UZNANIE

WĄSKIE ŁAMY NASZEJ GAZETY NIE POZWALAJĄ NA TO, BY PISAĆ O WSZYSTKICH Z NICH — BO WSZYSTCY NA TO ZASŁUGUJĄ. TRUD I OFIARNOŚĆ ICH PRACY, TO SPOKÓJ TWEGO DOMU, BEZPIECZEŃSTWO NA DROGACH, ZDROWY, PULSUJĄCY RYTM ROSNĄCEGO MIASTA, W KTÓRYM NIE MA I NIGDY NIE MOŻE BYĆ MIEJSCA DLA NIEZDROWEGO TĘTNA. TO WŁAŚNIE ONI STOJĄ NA STRAŻY TEGO, CO DOBRE I WARTOŚCIOWE, WALCZĄ Z TYM, CO SPOŁECZNIE ZŁE. DZIĘKI NIM MOŻEMY SPOKOJNIE ŻYĆ I PRACOWAĆ.

(dalszy ciąg na str. 2)

Z dniem 1 stycznia 1968 r. powołane zostało, do wykonywania ważnych robót inwestycyjnych na terenie Rybnickiego Okręgu Węglowego w zakresie robót inżynierskich dla nowo budowanych i rozbudowywanych się kopalń i zakładów przemysłu węglowego, Wodzisławskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich Przemysłu Węglowego z tymczasową siedzibą przy KWK „Jastrzębie”.

W ramach swojej działalności przedsiębiorstwo wykonuje również roboty na rzecz rozwijającego się budownictwa mieszkaniowego.

Założa WPRInż. PW wzmaga tempo w ramach wykonawstwa inwestycyjnego biorąc poważny udział w przyspieszeniu rozwoju przemysłu w „łowego na terenie Rybnickiego Okręgu Węglowego, w tym w dużym stopniu na terenie powiatu wodzisławskiego, zwłaszcza w rejonie miasta Jastrzębie.

Wartość produkcji rocznej tego przedsiębiorstwa wykonywanej dla zakładów znajdujących się w Jastrzębiu i dla potrzeb miasta Jastrzębia wynosi około 100 mln złotych. Do ważniejszych robót wykonanych przez WPRInż. PW na terenie miasta Jastrzębia należą:

- 1) boćnica KWK „I-go Maja” — „Moszczenica” usprawniająca przewóz węgla na eksport;
- 2) Zakład Przerobczy KWK „Moszczenica” i KWK „Zofiówka”;

Siedmioletni dorobek Wodzisławskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich Przemysłu Węglowego

- 3) roboty asfaltowe w ilości 50 tys. m² rocznie;
- 4) wykonawstwo inżynierskie związane z uzbrojeniem terenu na osiedlach IV E, IV F, III C-1, III C-2;
- 5) roboty inżynierskie warunkujące oddanie do użytku hali widowiskowej;
- 6) prace związane z budową Szpitala Górniczego;
- 7) udział w budowie przedszkola i szkoły na terenie Osiedla III C-1.

Założa WPRInż. PW swoją właściwą postawą obywatelską dała dowód czynnej realizacji uchwał VI Zjazdu PZPR w zakresie przyspieszenia tempa budownictwa, stanowiącego istotny czynnik szybkiego rozwoju społecznego i ekonomicznego naszego kraju.

O dużej aktywności załogi WPRInż. PW świadczy fakt zajęcia przez przedsiębiorstwo w latach 1968, 1970, 1971, 1972 I miejsca, a w 1969 r. II miejsca we współzawodnictwie między przedsiębiorstwami budowlanymi pracującymi na terenie Rybnickiego Okręgu Węglowego, a w latach 1969, 1971 i 1972 I miejsca, a w 1973 r. II miejsca w socjalistycznym współzawodnictwie między przedsiębiorstwami.

(dalszy ciąg na str. 2)

Niezwykle atrakcyjne były tegoroczne VII Dni Ziemi Wodzisławskiej w naszym mieście. Przez dwa dni nie brakowało tu rozrywki i licznych imprez dla najmłodszych i dla najstarszych. Uczestniczyli w nich nie tylko mieszkańcy Jastrzębia.

Jedną z ostatnich imprez tegorocznych VII Dni Ziemi Wodzisławskiej było zakończenie VII Rajdu po Ziemi Górnicy. Wzięło w nim udział 138 drużyn w ilości 1.100 osób.

Na mecie w Parku Zdrojowym czekały na uczestników tradycyjna grochówka, liczne nagrody, dyplomy uczestnictwa, plakietki rajdowe i poręczki dla poszczególnych drużyn. Ponadto najlepsze drużyny otrzymały nagrody specjalne.

Za najliczniejszy udział wyróżniono drużynę Koła PTTK kopalni „Zofiówka”, Koła PTTK Zasadniczej Szkoły Górniczej kopalni „Jastrzębie” i Szkołę Podstawową nr 6 w Jastrzębiu.

Za postawę na trasie dodatkowe nagrody otrzymały: drużyna ZHP Wodniaków i Szkolnego Koła Ligi Ochrony Przyrody z Marklowic oraz drużyna ZHP im. Sanitariuszek z Moszczenicy.

(tz)



WSZYSTKIM PRACOWNIKOM KOMISARIATU MO W JASTRZĘBIU NAJLEPSZE ŻYCZENIA Z OKAZJI DNIA MILICJI OBYWATELSKIEJ SKŁADA

REDAKCJA

Istotnym problemem górnictwa w dobie mechanizacji robót oraz wprowadzania nowych urządzeń i maszyn do produkcji jest przygotowanie odpowiedniej kadry pracowników. Szkolenie zawodowe, podnoszenie i uzupełnianie kwalifikacji pracowników kopalni, szczególnie nowych znajduje się w centrum zainteresowania zakładów.

Nowy Ośrodek szkolenia zawodowego w kopalni »Moszczenica«

zjednoczenia i resortu. Dlatego też ciąglej poprawie ulega baza szkoleniowa. Powstają nowe ośrodki szkoleniowe bogato wyposażone we wszystkie, potrzebne do szkolenia pomoce.

Nowy ośrodek szkolenia zawodowego otrzymała ostatnio załoga kopalni „Moszczenica”.

Decyzja o budowie ośrodka podjęta została w roku 1967, a wynikała z konieczności przygotowania załogi do ruchu.

W okresie budowy nowego ośrodka załoga szkolona była w przystosowanych pomieszczeniach budynku administracyjnego. Dysponowano na ten cel tylko 4-oma pomieszczeniami. Warunki w związku z tym były bardzo trudne, jednak dzięki staraniom pracowników szkolenia oraz wykładowców osiągnęto tu dobre wyniki.

W roku 1973 przeszkolono ogółem 11.603 pracowników w zakresie różnych specjalności górniczych. Prowadzono również doszkaleanie w zakresie szkoły podstawowej, którym objętych było 166 pracowników.

W roku 1972 przystąpiono do realizacji projektu budowy. Budowę zakończono w lipcu bieżącego roku.

Okazały budynek ośrodka zawiera 4 duże sale wykładowe, 3 hale maszyn oraz zaplecze administracyjne. Wyposażenie w pomoce naukowe jest dobre.

Wiele eksponatów wykonali pracownicy kopalni w ramach kursów mistrzowskich. W halach maszyn znalazły się urządzenia takie jak: kołowroty, przenośniki itp. Pozwoli to na wprowadzenie do szkolenia metod poglądowych, ćwiczeń i pokazów.

Ośrodek dysponuje również kompletnym wyposażeniem do wyświetlania filmów, których jednak jest bardzo niewiele. Planowana jest także budowa szkoleniowej sztolni.

Bziś w numerze:

Niealimentacja * Uwagi dojeżdżającego * Z wizytą w szkołach * Z spostrzeżeń obserwatora * W ochronie środowiska * Z sądownej wokandy

ZA DWA TYGODNIE
KOLEJNY NUMER
„NASZYCH
PROBLEMÓW”

Konkurs dla wszystkich

Aż 524 pracowników kopalni „Zofiówka” wzięło udział w konkursie „XXX lat PRL” zorganizowanym dla całej załogi w lipcu bieżącego roku przez Zarząd Zakładowy ZMS tego przedsiębiorstwa.

Spośród 32 półfinalistów wyłonionych w czasie trwania tej ciekawej imprezy, do rozgrywek o palmę pierwszeństwa stanęło 8 najlepszych zawodników.

Finał konkursu odbył się 14 sierpnia br. w zakładowym klubie młodzieżowym „Skarbnik”.

Zwyciężył Piotr Ryska z oddziału G-4. II i III miejsce wywalczyli Witold Rudawski i Kazimierz Milner. Pozostałe miejsca kolejno zajęli: Franciszek Brzeczka, Stanisław Ziarnik, Roman Czerech, Antoni Par i Tadeusz Lipka.

Wszyscy finaliści otrzymali dyplomy i cenne nagrody rzeczowe, których wręczenia dokonali sekretarz organizacyjny Komitetu Zakładowego PZPR — Stefan Pluta i wiceprzewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS — Bolesław Rodak.

Wszystkim uczestnikom konkursu w imieniu organizatorów dziękujemy za udział, a zwycięzcom gratulujemy.

Czyżby oszczędność biletów?

Dziwne zwyczaje panują w Jastrzębiu na miejskich liniach PKS. Wielokrotnie można być świadkiem pobierania przez konduktorów należności za przejazd bez wręczania pasażerom skasowanych biletów. Szczególnie rzuca się to w oczy przy krótkich odległościach, za które opłata wynosi 3,— zł.

Z niewiadomych przyczyn pasażerowie przechodzą obok tego zjawiska obojętnie. A co na to kontrolerzy PKS?

RADOŚNIE PRZEBIEGAŁY VII Dni Ziemi Wodzisławskiej



Występy Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej sprawiły mieszkańcom naszego miasta dużo przyjemności.
Foto: T. BRZÓŃOWSKI

ZA TRUD I OFIARNOŚĆ, SPOŁECZNY SZACUNEK I UZNANIE

(dokończenie ze str. 1)

Kiedy Grzegorz Krakowski 16 lat temu wstąpił w szeregi Milicji Obywatelskiej — w tym dniu odkrył swe zawodowe i społeczne powołanie. Następnie tygodnie, miesiące i lata kształtowały w nim słuszną podjętą decyzję.

Dziś z dumą wspomina swe pierwsze zawodowe sukcesy, na których zaczęła się droga wtedy szeregowca, dzisiaj już starszego sierżanta Grzegorza Krakowskiego.

Ponad 1000 przeprowadzonych dochodzeń, dziesiątki ujętych sprawców, zawodowa aktywność, szybkość i operatywność w pracy oraz społeczne zaangażowanie — oto sylwetka, z której warto wziąć przykład.

Jest członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Postawą swą i zdobytym u współtowarzyszy zaufaniem, zasłużył sobie na słuszny wybór na członka Egzekutywy Komitetu Zakładowego Podstawowej Organizacji Partyjnej Komendy Powiatowej Milicji

Obywatelskiej w Wodzisławiu Śląskim. Za dotychczasowe rezultaty i społeczną działalność odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem XXX-lecia PRL.

Słucham, tu Komisarz MO w Jastrzębiu. Przy telefonie starszy sierżant, Franciszek Mencalikowski.

Spokojny, zrównoważony głos przyjmuje wiadomość z drugiej strony przewodu. Tu — na dyżurce — jest serce Komisarzatu. Stąd płyną słowa w eter i tu podejmowane są postanowienia.

— Gdy pracuję po południu, lub w nocy, zdaję sobie szczególnie mocno sprawę z odpowiedzialności swej pracy dyżurnego, każdej podejmowanej decyzji i wydawanych funkcjonariuszom w terenie poleceń, ważności poszczególnych spraw i kolejności działania — mówi starszy sierżant, Franciszek Mencalikowski.

— Wiem, że tu — na dyżurce — czuwać nad spokojem naszego miasta. Czuję się za to

odpowiedzialny nie tylko jako funkcjonariusz, którym jestem już prawie 20 lat. Od dziesięciu bowiem miesięcy jestem pierwszym zastępcą przewodniczącego Komisji Ładu i Porządku Publicznego przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w naszym mieście. Dlatego też łączę te dwa elementy zawodowego i społecznego działania z myślą o dniu dzisiejszym i przyszłości Jastrzębia.

— Zapomnieliście dodać, że od osiemnastu lat jesteśmy członkiem PZPR i że odznaczono nas Brązowym Krzyżem Zasługi — uzupełniam.

Starszy sierżant Franciszek Mencalikowski, gdy wspomina o odznaczeniu, uśmiecha się z treścią. Znow słyhać brzęczyk centrali.

— Słucham, 610-51, Komisarz MO w Jastrzębiu — słyszy po drugiej stronie przewodu opanowany głos rozmówcy i wie, że może liczyć na pomoc.

Sierżant Marian Kubasiak 5 lat temu, po wcześniejszym czteroletnim zawodowym doświadczeniu, rozpoczął pracę

w Jastrzębiu Zdroju. Tu też jest dzielnicowym.

I mimo, że praca to nie lekka, znajduje w niej wiele satysfakcji. Spotyka się na co dzień z dziesiątkami problemów — drobnych i bardzo poważnych. Do każdej sprawy, do każdego zagadnienia musi podejść w sposób indywidualny. Cieszy się zaufaniem i autorytetem wśród mieszkańców podległej mu dzielnicy. Nic więc dziwnego, że przychodzą do niego dorośli i dzieci — po radę i po pomoc.

Szczególną uwagę sierżant Marian Kubasiak poświęca właśnie tym najmłodszym. Jest ich przyjacielem, stara się być ich wychowawcą. Szczególnie tam, gdzie jest to bezwzględnie konieczne.

Garną się więc do niego młodzi przyjaciele i zwierzają ze swych szkolnych oraz domowych trosk i zmartwień.

— Przeraża mnie czasem bez troska niektórych rodziców pozostawiających swe dzieci

bez opieki w pobliżu ulic, gdzie łatwo może dojść do drogowego wypadku. Chciałbym tą drogą zaapelować do nich, aby nigdy nie dopuszczali do takich sytuacji — mówi sierżant Marian Kubasiak. Po czym dodaje: — warto pomyśleć o stworzeniu większej ilości boisk sportowych i kółek zainteresowań dla młodzieży na terenie miasta. Przyniesie to z pewnością korzystne efekty wychowawcze.

Plutonowy Marian Dworczyk jest jednym z młodszych pracowników Komisarzatu w Jastrzębiu. Pomimo tego we współzawodnictwie o najlepsze rezultaty w pracy zawodowej zdobył w 1972 roku największą ilość punktów w swoim plutonie. Od kilku miesięcy jest dzielnicowym.

Szanują go mieszkańcy jego rejonu, bo choć młody wiekiem i starszemu czasem dobrze doradzi.

Aktywnie uczestniczy w posiedzeniach Komitetów Obwo-

dowych i Samorządów Mieszkańców. Nie opuszcza prawie żadnego zebrania, gdyż słusznie uważa, że dobry dzielnicowy musi znać bolączki i problemy ludzi, z którymi spotyka się na codzień.

— Cieszyłbym się bardzo — mówi plutonowy Marian Dworczyk — gdyby każde z tych dzieci wyrosło na obywatela godnego naszej społeczności i naszego miasta. Dało z siebie w przyszłości ogółowi to, co osobiście uważam za najwartejsze i najcenniejsze: miłość rodzinie i ojczystej ziemi, twórczą pracę krajowi, wszystkie nieprzemijające wartości przechodzące z pokolenia na pokolenie.

I dodaje z zapałem: — chcemy wszyscy spokojnie żyć i pracować. W Jastrzębiu i wszędzie. Tym większą więc satysfakcją z naszej służby, gdy widzimy jej określone, społeczne rezultaty i szacunek, jakim za nasz trud darzą nas całe społeczeństwo i ludzie tego miasta. W.L.

Problem, któremu pragnę poświęcić uwagę należy również w naszym mieście do częstych zagadnień, przed którymi stają rodziny, instytucje społeczne i w konsekwencji organy ścigania, czyli Prokuratura i Milicja Obywatelska. Chodzi mianowicie o tę umownie określoną w tytule „niealimentację”, a ściślej o przypadki uchylania się, przede wszystkim rodzica, od obowiązku lożenia na utrzymanie nieletnich dzieci.

Smutne to i bolesne zarazem, ale wypadki, kiedy przed prokuratorem staje kobieta i pyta, co ma robić, bo mąż nie płaci na utrzymanie dzieci, nie należą u nas do rzadkości. Z reguły sytuacje takie zdarzają się w rodzinach, gdzie mąż i ojciec, albo w ogóle nie podejmuje zatrudnienia, albo też zarobione pieniądze

sposób uprawnionego (najczęściej dziecko) na niemożność zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych.

Praktycznie rzecz ujmując stwierdzić można, że zaniechanie obowiązku alimentacyjnego przez któregośkolwiek z rodziców prawie w każdym przypadku stanowi jednocześnie narażenie tegoż uprawnionego na taką sytuację, że może mieć poważne trudności z zaspokojeniem swoich podstawowych potrzeb życiowych.

Do końca bieżącego roku przestępstwa niealimentacji ścigane są tylko i wyłącznie wtedy, gdy osoba pokrzywdzona, organ opieki społecznej, lub organizacja społeczna złoży w organach ścigania wniosek o ściganie sprawcy.

Niealimentacja

przeznacza na alkohol. Oczywiście takie postępowanie godzi przede wszystkim w dzieci.

A przecież przepisy Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego są tak sformułowane, ażeby tym właśnie dzieciom stworzyć właściwe warunki materialne i wychowawcze. Przepisy te precyzują więc głównie pod adresem rodziców następujące wymagania:

„Rodzice obowiązani są do świadczeń alimentacyjnych względem dziecka, które nie jest jeszcze w stanie utrzymać się samodzielnie...”

Wynika stąd logiczny wniosek, że po to, aby rodzic mógł na utrzymanie dzieci nie jest niezbędne konkretne orzeczenie sądu. Każdy rodzic ma bowiem ustawowy obowiązek lożenia na utrzymanie swego dziecka.

Wyrok sądowy w takiej sprawie jedynie może ustalać wysokość świadczeń alimentacyjnych, wymaganych od zobowiązanego, a poza tym jest on niezbędny przy korzystaniu z pomocy komornika w ściganiu należności alimentacyjnych.

Tyle w telegraficznym skrócie można by powiedzieć o kwestiach alimentacyjnych w sferze prawa cywilnego.

Również prawo karne nie pomija kwestii niealimentacji. Artykuł 186 kodeksu karnego stwierdza:

„Kto uporczywie uchyla się od wykonania ciążącego na nim z mocy ustawy obowiązku lożenia na utrzymanie dziecka, rodziców lub innej osoby najbliższej i przez to naraża ją na niemożność zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3-5”.

W grę wchodzi tu więc takie przypadki, że osoba zobowiązana mając obiektywne możliwości wykonywania świadczeń alimentacyjnych przez dłuższy okres czasu, od obowiązku tego uchyla się i naraża w ten

Z dniem 1 stycznia 1975 r. natomiast, w związku z wejściem w życie Ustawy o Funduszu Alimentacyjnym, ściganie tych czynów odbywać się będzie z urzędu, nie będzie po prostu wymagany wniosek, wystarczy, że organ ścigania poweźmie wiadomość o takim zdarzeniu, które nazwalismy niealimentacją.

Przestępstwa niealimentacji należą do szczególnie społecznie niebezpiecznych i są czynami nagminnymi na naszym terenie. Z tego też względu organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości obowiązane są do szybkiego i dokładnego przeprowadzenia postępowań w tych sprawach oraz surowego karania sprawców. Wymogi te płyną również stąd, że czynny te godzą w rodzinę i rzutują niekorzystnie na proces wychowania młodego pokolenia.

Nie należy jednak zapominać, że matce pokrzywdzonych dzieci najczęściej nie tyle chodzi o ukaranie sprawcy niealimentacji, ile o pomoc w wyegzekwowaniu należnych i bieżących świadczeń alimentacyjnych. Jeżeli sprawca posiada stałe zatrudnienie, to rozwiązanie problemu jest w miarę proste. Wystarczy zwrócić się do komornika o wszczęcie postępowania egzekucyjnego.

Jeżeli natomiast zobowiązany do alimentacji nie podejmuje zatrudnienia, względnie pracuje jedynie dorywczo, wówczas droga do spowodowania przez niego realizacji obowiązków alimentacyjnych wiesć może jedynie przez sprawę karną i w konsekwencji nałożenie na zobowiązanego obowiązku pracy przez sąd.

Pragniemy jednocześnie poinformować wszystkich zainteresowanych, że w Rejonie Zamiejscowym Wodzisławskiej Prokuratury Powiatowej w Jastrzębiu Zdroju, przy ulicy Śląskiej 12, można każdego dnia w godzinach urzędowania zasięgnąć rady i informacji na temat, któremu w niniejszym artykule nadałem tytuł „Niealimentacja”.

HENRYK STAŃCZAK

UWAGI DOJEŻDZAJĄCEGO

PODRÓŻE KSZTAŁCA

Tak się składa, że należę do dość licznej grupy dojeżdżających do pracy. W tym celu zmuszony jestem do korzystania z usług Państwowej Komunikacji Samochodowej. Istnieje nie pozbawione pokrycia powiedzenie, że „podróż kształca”. Praktyka półrocznych dojazdów w moim wypadku w pełni regułę tę potwierdza. Jest jednak drobne ale.

Czy aby podróże i to codzienne, autobusami PKS, rze czywiście kształcą w tym właściwym i jakże chwalebny sensie i kto w ten sposób pobiera nauki? Czy dojeżdżający, czy też obsługi wspomnianych autobusów, a może obydwie strony? Moim skromnym zdaniem na tych podróżach uczyć się powinni wszyscy.

Z tym większym żalem należy sobie szczerze powiedzieć, że stanowczo zbyt często zdarzają się przypadki publicznego prezentowania braku kultury tak ze strony pasażerów, jak i ze strony konduktorów i kierowców.

Nie zamierzam rozgrzeszać kwestii niewłaściwych zachowań pasażerów, ale przecież ich jest znacznie więcej, ich nie wybiera się, a komunikacja PKS przeznaczona jest do użytku powszechnego.

Ubolewać należy niestety nad sprawą braku kultury konduktorów i kierowców. Oni przecież stykają się z pasażerami dlatego, że kiedyś zupełnie dobrowolnie wybrali taki właśnie, a nie inny zawód. To ich powinno zobowiązywać do cierpliwości, wyrozumiałości i kultury. Pasażerowie bowiem nie zawsze mają prawo wyboru środka lokomocji. Z reguły są w sytuacji konieczności dotarcia do pracy, czy też do innego miejsca, a ponieważ wszyscy spieszymy się, wybierają ten najbardziej dostępny i nierzadko jedyny sposób poruszania się z miejsca na miejsce.

KTO POWINIEN MIEĆ „DROBNE”?

Dalszą kwestią jest problem tak zwanych „drobnych” do wydawania. Zauważyłem bowiem, że konduktorzy bardzo chętnie pozbawiają się bilonu i mają niemałą satysfakcję, jeżeli uda się im takim bilo-

nem wypełnić portmonetki i kieszenie pasażera płacącego za przejazd 100 i kilkaset złotych banknotem. Są z kolei wielce obrażeni, gdy tego bilonu następnie im braknie, a pasażer chce płacić banknotem. Nie wiem, czy powinni mieć miejsce przemówienia typu „jeżeli nie zdołam zebrać drobnych, to po resztę zgłosi się pan do kasy oddziału PKS”?

Kto więc w końcu powinien być zaopatrzone w te „drobne”, czy pasażer, czy konduktor?

NIETYKOTYKOWANE MIEJSCA

Kolejnym zagadnieniem, któremu chciałbym parę uwag poświęcić są tak zwane kursy umowne. Są to kursy autobusów PKS i innych przedsiębiorstw transportowych, wynajęte do przewozu pracowników konkretnych zakładów. Zdecydowana większość autobusów tych kursów, przynajmniej na trasie Jastrzębie — Wodzisław — Rybnik posiada wiele niewykorzystanych miejsc.

Niestety, kierowcy tych pojazdów tylko czasami zatrzymują się, najczęściej poza przystankami kursów handlowych i zabierają pasażerów, lecz najchętniej nie tych, posiadających bilety miesięczne, ale tych nie posiadających żadnych biletów. Ci ostatni bowiem płacą kierowcom za przejazd, choć nie otrzymują biletów.

Powstaje w ten sposób problem wymagający szybkiej reakcji. Chodzi mianowicie nie tylko o wzmożenie rewizorskich kontroli nad tymi właśnie kursami umownymi, ale również o ściślejsze sprecyzowanie i rozpowszechnienie zarządzenia kierownictwa PKS o obowiązku zabierania pasażerów z biletami miesięcznymi przez autobusy kursów umownych. Tkwią w tym bowiem znaczne rezerwy przewozowe, które przyniosłyby znaczne korzyści społeczne. Sądzę, że kierownictwo PKS, Oddział w Wodzisławiu Śl. znajdzie odpowiednie rozwiązanie tych sytuacji.

Od redakcji: od zainteresowanych oczekujemy odpowiedzi.

H. S.

Siedmioletni dorobek

(dokończenie ze str. 1)

dzi przedsiębiorstwami budowlano-montażowymi w ramach Zjednoczenia Budowlano-Montażowego Przemysłu Węglowego.

W wyniku zdobycia I miejsca we współzawodnictwie Przedsiębiorstwo dwukrotnie otrzymało szczerzący przechodni Ministerstwa Górnictwa i Energetyki oraz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników.

Zródłem osiągnięć dobrych wyników techniczno-ekonomicznych było i jest rozwijające się tu socjalistyczne współzawodnictwo wewnątrzzakładowe oraz ruch racjonalizatorski.

We współzawodnictwie wewnątrzzakładowym bierze udział 300 pracowników. Z liczby uczestniczących we współzawodnictwie pracowników — 64 posiada tytuł „Przodownika Pracy Socjalistycznej”, a 15 tytuł „Zastępcy Przodownika Pracy Socjalistycznej”.

Istniejący Klub Techniki i Racjonalizacji zrzesza 98 członków z tego: 36 robotników, 40 techników, 22 inżynierów. Ilość zgłoszonych projektów racjonalizatorskich w r. 1974 wynosi 56. Uzyskane efekty z zastosowania projektów racjonalizatorskich wynoszą około 5 mln złotych.

W dalszym ciągu rozwijane jest szkolenie zawodowe w

celu podnoszenia kwalifikacji pracowników. W 1974 r. szkoleniem zawodowym objętych jest 310 pracowników.

Równoległe z zadaniami produkcyjnymi rozwiązywane były sprawy związane z zaspokojeniem niezbędnych potrzeb socjalno-bytowych załogi.

Wybudowano nowe zaplecze z urządzeniami sanitarno-higienicznymi na wielu budowlach. Rozbudowano również szereg innych tego rodzaju obiektów.

W ramach akcji socjalno-bytovej oddano w Wile-Bukowej do użytku zaplecze socjalne wraz z stołówką. Zaspokajane są również w pełni potrzeby mieszkaniowe pracow-

ników. Przejawem stałej troski o sprawy socjalne załogi jest ustalony i realizowany program socjalny uwzględniający w szerokim zakresie świadczenia socjalne w postaci wczasów wypoczynkowych, leczniczych, kolonii letnich i zimowych dla dzieci i wycieczek krajoznawczo-turystycznych, imprez kulturalno-oświatowych.

Podkreślić należy okazywaną ze strony Komitetu Powiatowego PZPR i Urzędu Powiatowego w Wodzisławiu Śl. oraz Urzędu Miejskiego w Jastrzębiu, dużą pomoc w rozwiązywaniu różnych trudnych problemów przedsiębiorstwa.

E.J.

Były kiedyś koncerty

W Parku Zdrojowym znajduje się piękna muszla koncertowa. Dawniej grwały tu tej przyjemnej tradycji. War-kopalniane orkiestry dęte oraz młodzieżowe zespoły. Od paru lat zalega w muszli głucha ci-

Ładna pogoda ściągala w tym roku do parku wielu kureacjuszy i spacerowiczów, którzy z pewnością chętnie by posłuchali muzyki. Mieszkańcy Jastrzębia również,

Dobrze by było, gdyby w przyszłym roku wrócono do tej przyjemnej tradycji. War-kopalniane orkiestry dęte oraz młodzieżowe zespoły. Od paru lat zalega w muszli głucha ci-

Liczymy na to, że nasz apel nie pozostanie bez echa. A gdyby tak, korzystając z ostatnich słonecznych dni pomyśleć o chociaż jednym takim koncercie w tym roku?

(G)

POEZJA NA SCENIE



wiernym współtwórcą literatury. Jaki to ma wpływ na jego masowość?

JADWIGA DEMCZUK: — Do recytacji garną się wszyscy. W eliminacjach uczestniczą dziesiątki tysięcy recytatorów: uczniowie i słuchacze wszystkich typów szkół i uczelni, robotnicy i chłopcy, ludzie wszystkich zawodów.

N. P.: Jakiego ogólnego hasła towarzyszy tej imprezie?

J. D.: — W tegorocznym konkursie obowiązywała zasada swobodnego doboru repertuaru na korzyść samej recytacji i sztuki pięknej mównicy.

N. P.: Co się składa na dobrą recytację?

J. D.: Recytacja wymaga mozolnej pracy nad przygotowaniem tekstu, na ćwiczeniu języka dla wyeliminowania ewentualnych wad wymowy. Recytator stara się wyzwoić w sobie ukryte ambicje aktorskie.

N. P.: W tym roku odniosła Pani kilka sukcesów — proszę je wymienić.

J. D.: To dopiero początek osobistych zobowiązań. Nie nazywam tego „sukcesem”. Po przesiewach

XX Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w eliminacjach wojewódzkich w Katowicach zdobyłam I miejsce w kategorii ogólnej, co awansowało mnie do eliminacji centralnych w Lublinie, gdzie uzyskałam tytuł laureata.

N. P.: Występowała Pani również w telewizji.

J. D.: Przed wyjazdem do Lublina uczestniczyłam w programie poetyckim z okazji Święta Pracy.

N. P.: To były trzy sukcesy.

J. D.: „i wielka trema — jak zwykle. Głęboko bowiem przeżywałam każdy recytowany tekst.

N. P.: Może coś z ostatnich wspomnień?

J. D.: W gronie przyjaciół recytatorów „wyczarowaliśmy” Teatr Poezji pod nazwą „Tędy”. Pierwszy występ daliśmy na spotkaniu z redaktorem miesięcznika „Poezja” — Tadeuszem Mocarzem w ośrodku kulturalnym kopalni „Zofiówka” w maju b. roku. Program nosił tytuł „Puls”, na który złożyły się wiersze wspomnianego poety.

N. P.: Nad czym aktualnie Pani pracuje?

J. D.: Przygotowuję monodram wg powieści T. Nowaka „Diabły

na IV Ogólnopolskie Spotkania Amatorskich Teatrów Jednego Aktora w Zgorzelcu jesienią b. roku.

N. P.: Impreza ta wyróżnia się poziomem sprawności aktorów — amatorów.

J. D.: Oceniają sławę: Irena Jun, Lech Słowiński i inni. Jestem wytypowana przez Wojewódzki Ośrodek Kulturalno-Oświatowy w Katowicach jako jedyną reprezentantkę z województwa. Również w polowie października reprezentuję województwo katowickie w Opolu na Ogólnopolskim Konkursie Sztuki Recytatorskiej Klubu „Zapalanej Świecy”.

N. P.: Dodajemy do naszej rozmowy, że jest Pani pierwszą laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego z powiatu wodzisławskiego i z Jastrzębia. Pani pracuje zawodowo?

J. D.: W szkółnictwie jako pedagog.

N. P.: Kto sprawuje opiekę artystyczną nad Pani pracą?

J. D.: Od dwu lat jestem związana z kabaretem „Meluzyna” przy Zakładowym Domu Kultury kopalni „I-go Maja” w Wodzisławiu Śl., nad którym kierownictwo artystyczne sprawuje Irena Sauer — kier. Powiatowego Ośrodka Metodyki Upowszechnienia Kultury. Wiele zawdzięczam tej współpracy.

N. P.: Gratulując sukcesów — dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: B. NIEZGODA

Nieuwaga kierowcy przyczyną wypadku

24 września br. o godzinie 18-tej na ulicy Wodzisławskiej w Jastrzębiu Zdroju doszło do poważnego wypadku drogowego.

Kierowca samochodu ciężarowego marki Skoda, numer rejestracyjny HT 05-74, w wyniku nieostrożnej jazdy spowodował, że pojazd wraz z przyczepą znalazł się na skraju pobocza, na skutek czego doszło w czasie jazdy do przewrócenia się wozu i przyczepy. Kierowca doznał licznych obrażeń i znajduje się w szpitalu.

Użytkownicy szos! Pamiętajcie o tym, że jesień, to pora coraz trudniejszych warunków drogowych. Prowadźcie pojazdy w sposób gwarantujący nie tylko bezpieczeństwo Wam, lecz także wszystkim innym kierowcom i pieszym!



Tym razem skończyło się tylko na licznych obrażeniach kierowcy. Ale czy było to konieczne?

Foto: STOLAREK

Kolegium ukarało

Władysława Bielawskiego, przybyłego z Hulczy, za przebywanie przez okres trzech lat z przerwami na terenie Jastrzębia bez dopełnienia obowiązku meldunkowego. Wymieniony nigdzie nie pracując utrzymywał się z hazardowej gry w karty.

Kolegium d/s wykroczeń biorąc pod uwagę aspołeczną postawę obwinionego, jak i fakt, że karany był on już za podobne wykroczenie, wymierzyło mu karę grzywny w wysokości 4.500 zł z zamianą na 60 dni aresztu.

Grzywną w wysokości 1.500 zł z zamianą na 30 dni aresztu Kolegium d/s wykroczeń ukarało również Wernera Schmialeka z Wałbrzycha za niedopełnienie formalności meldunkowych i brak stałego miejsca pracy.



HARGERSKI TOTEM

Skończyły się już wakacje i sezon urlopowy. W ciągu kilku słonecznych miesięcy wędrując i rozbijając obozowiska w różnych stronach kraju, spotkać można było wiele ciekawych okazów przyrody, szczególnie w lasach.

Totem „Światowida” w obozie Hufca Katowickiego z Szopieniec w Jaworzu Należu jest tego najlepszym dowodem.

Piszcie do nas o tym, co ciekawego spotkaliście i widzieliście w czasie urlopów i wakacji. Posyłajcie nam zdjęcia interesujących zjawisk przyrody.

Na turystycznych szlakach

Od kilku lat przy kopalni i V Rajd Górski KWK „Zofiówka”. Sekcja kolarska nie zrzesa zbyt wielu członków, ale działa bardzo aktywnie, biorąc udział w wielu rajdach nie tylko w kraju, ale i za granicą. Przykładem może tu być XXII Centralny Zlot Turystów we Fromborku, VII Międzynarodowy Rajd „Przyjaźni i Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina”.

Na zakończenie sezonu turystyki kolarze zorganizowali „II Barbórkowy Rajd Kolarski 73”, który zgromadził na starcie 92 uczestników i prowadził ciekawymi trasami zimi rybnicko-wodzisławskiej. Taki sam rajd odbędzie się również w roku bieżącym.

W trakcie przygotowań do sezonu jest sekcja narciarska opracowująca bogaty program rozrywkowy i wrażeń dla miłośników białego szaleństwa. Przy kole działa grupa pilotów wycieczek zakładowych. Zarząd Koła dąży do przeszkolenia jak największej ilości członków PTTK na kursach przewodników beskidzkich, przodowników GOT, organizatorów turystyki i strażników ochrony przyrody.

Z WIZYTĄ W JASTRZĘBSKICH SZKOŁACH

Nowy rok szkolny 1974/75 powitali najmłodsi mieszkańcy Jastrzębia w 9 przedszkolach, w 12 szkołach podstawowych i 4 szkołach ponadpodstawowych.

Nowoczesne, przestronne budynki szkolne harmonijnie wkomponowane zostały w pejzaż naszego miasta. Otoczone starannie utrzymanymi trawnikami, z kolorowymi rabatami kwiatów są dowodem ładu, gospodarności i stabilności. A przecież nie było ich tu kilka lat temu.

Trudno dzisiaj uwierzyć, że kiedyś w Jastrzębiu była jedna tylko szkoła podstawowa mieszcząca się w starym budynku przy ulicy Wodzisławskiej oraz szkoła podstawowa w Jastrzębiu Górnym. Skromne wyposażenie sal lekcyjnych w pomoce naukowe, zbyt ciasne, przestarzałe pomieszczenia stanowiły stałą troskę nauczycieli i władz oświatowych.

Z chwilą rozpoczęcia się gwałtownych zmian struktury gospodarczej regionu na terenie malowniczo położonego uzdrowiska rozpoczął się nowy okres w dziejach szkolnictwa Jastrzębia.

Przy ulicy Cieszyńskiej otwarto szkołę podstawową nr 2, na Osiedlu Przyjaźni pięknie położoną szkołę nr 3, wreszcie w centrum dawnego Zdroju szkołę nr 4. Siedem szkół na osiedlach III i IV oddano do użytku w przeciągu 6 ostatnich lat. Mieszkańcy Jastrzębia przywykli już do tego, że co roku do dyspozycji młodzieży oddaje się nowy gmach szkolny. Dzieci i młodzież dynamicznie rozwijającego się miasta od początku bowiem były otoczone szczególną troską władz terenowych.

Był okres, kiedy proces nauczania przebiegał w szczególnie trudnych warunkach, kiedy w jednym budynku tymczasowo mieściły się dwie a nawet trzy szkoły. Dobrze pamiętają te lata dydaktycy, kadra pedagogiczna i młodzież szkoły podstawowej nr 3, Liceum Ogólnokształcącego i Zasadniczej Szkoły Górniczej.

A jednak przy dwu, a nawet trzyzmianowym procesie dydaktycznym szkoła nie ograniczała swej działalności wyłącznie do procesu nauczania.

Mieszkańcy naszego miasta pochodzą z różnych regionów kraju, z różnych środowisk. W tych warunkach przed szkolnictwem stało szczególnie ważne i odpowiedzialne zadanie. Szkoła miała służyć nie tylko środowisku uczniowskie, musiała przyciągać i pozyskać rodziców, uczynić z nich wspólny z zakładami pracy obywateli i współgospodarzy nowego miasta. Szkoły zyskały sojuszników w zalogach i dyrekcjach jastrzębskich kopalni. Stały się one fundamentami nowoczesnych pracowni, np. zautomatyzowanych pracowni do nauczania fizyki w Liceum Ogólnokształcącym im. St. Staszica — dary KWK „Moszczenica”, oraz opiekunami szkół.

Trudno dziś porównać małą, 5 izbowa szkołę podstawową z ulicy Wodzisławskiej z którąkolwiek z nowo powstałych szkół. Dyrektor Maria Bezuch prezentuje krótką, bo zaledwie 3 letnią historię szkoły nr 8. Liczy ona 30 oddziałów, ma 1.008 uczniów, 31 etatowych nauczycieli, ma jeden etat bibliotekarza i 3 pracowników świetlicy. W szkole mieści się gabinety lekarski i dentystyczny, świetlica, w której z dożywiania korzysta 238 dzieci. Z dniem 1 września otwiera się eksperymentalny oddział klasy pierwszej, który prowadzić będzie doświadczony pedagog Janina Adamek. Zespół artystyczny tej szkoły w tegorocznych eliminacjach Teatru Lalek zakwalifikował się do przeglądu ogólnopolskiego.

W związku z uruchamianiem coraz to nowych kopalni w okolicach Jastrzębia szkoły prowadzą w szerokim zakresie preorientację w kierunku zawodu górnika. Oddano do użytku Zasadniczą Szkołę Górniczą przy ulicy Zdrojowej, której uczniowie rekrutują się z absolwentów jastrzębskich szkół podstawowych.

Od 10 lat na terenie Jastrzębia istnieje Liceum Ogólnokształcące. We wrześniu 1971 roku oddano do użytku nowy gmach i z tą chwilą szkoła uzyskała szerokie możliwości rozwojowe. Wartość budynku wynosi około 15 mln złotych a wyposażenie ponad 2 mln złotych. Nauka odbywa się wyłącznie systemem pracowniowym.

Świadectwa dojrzałości i ukończenia szkoły średniej otrzymało do bieżącego roku 347 absolwentów — wśród nich znajdują się laureaci Olimpiady Języka Rosyjskiego oraz wielu uczestników i laureatów różnych konkursów i zawodów.

Wyrazem uznania dla pracy szkoły stała się uroczystość nadania jej imienia Stanisława Staszica. W kronice Szkolnej z okazji tej uroczystości sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Wodzisławiu Śl. Jan Buszka napisał: „Władze polityczno-państwowe powiatu z satysfakcją obserwują 10-letni dorobek szkoły w podnoszeniu wyników nauczania i stopnia obywatelskiego przygotowania jej uczniów i absolwentów”.

Wzrastająca liczba absolwentów szkół podstawowych wymaga tworzenia nowych szkół ponadpodstawowych. Dlatego w planach Jastrzębia do roku 1985 znajduje się budowa 12 szkół o różnych profilach, między innymi Liceum Elektryczno-Mechanicznego, Technikum Samochodowego, Technikum Automatyki i Elektroniki, Liceum Odzieżowego oraz dwu następnych Zasadniczych Szkół Górniczych.

Dotychczasowe osiągnięcia szkolnictwa jastrzębskiego są zasługą oddanych, dobrze przygotowanych do swej pracy pedagogów. Nowe zamierzenia na skalę dynamicznego rozwoju miasta wymagają od naszej kadry nauczycielskiej dwójnojęzykowego wysiłku, w wypełnianiu roli dydaktycznej, kulturotwórczej i integrującej.

E.F.

Ze spostrzeżeń obserwatora

Zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że w tym aktualnym mi refleksjami nie zyskam dla siebie zbyt wielu zwolenników, a mimo to w pełni świadomości decyduję się na zabranie głosu w kwestii tak zwanych „piwoszu”.

Celowo to ostatnie słowo ujęłem w cudzysłowach, albowiem ludzie, o których zamierzam mówić niewiele mają wspólnego z piwoszami we właściwym tego słowa znaczeniu.

Tak się składa, że dość często mam możliwość przysiadania się, na szczęście z daleka, temu, co nagminnie szczególnie w dni wypłat dzieje się w naszym mieście wokół barów „Pionier” i „Tempo”.

Miejsca okalające te przybytki oblegane są w tych dniach dosłownie przez tłumy mężczyzn (kobiety widuję tam bardzo rzadko), którzy godzinami wystają tam przy kolejnych kufiach piwa.

Wygląd większości bywalców tych barów, a także dochodzące z daleka do uszu przechodniów ich słowa świadczą dobitnie o tym, że nie chodzi im wcale o ugaszenie pragnienia, czy dealektowanie się spożywanym napojem, ale po prostu o uprowadzenie się w stan nietrzeźwości.

Wystarczy sięgnąć do milicyjnych statystyk, aby przekonać się, jak znaczący procent osób nietrzeźwych i to tych, które trzeźwość straciły we wspomnianych barach dopuszcza się przestępstw i wykroczeń.

Ale przecież nie to jest w tym wszystkim najważniejsze. W końcu nie sposób jest zakazać ludziom spożywania piwa i nie wszyscy, którzy to czynią, zasługują na potępienie. Niemożliwym jest również prowadzenie selekcji na temat, komu zabronić bywania w barach „Pionier” i „Tempo”, a czyj pobyt w lokalach tych tolerować.

Statystyki międzynarodowe wykazują, że pod względem ilości spożywanego piwa na głowę mieszkańca

nie należymy ani do światowej, ani do europejskiej czołówek.

Podstawowe i najważniejsze społeczne niebezpieczeństwo w takim jak obecnie funkcjonowaniu tych barów tkwi w tym, że bardzo często zwłaszcza do baru „Tempo” „troskliwi” tatusiowie przyprawiają swe kilkuletnie pociechy.

Dzieci te dosłownie pętają się między mnóstwem pijanych mężczyzn, wdychają odór piwa i wysłuchują całego szeregu niecenzurowanych słów z gatunku „kuchennej lacinu”. Poza tym dzieci te tylko teoretycznie znajdują się pod opieką, bowiem ich ojcowie bardziej niż swymi pociechami, zajęci są saccaniem kolejnych kuflów i butelek.

Ci mali bywalcy barów wracają następnie do swych mieszkań, coraz ruchliwsi ulicami Jastrzębia, prowadzeni przez swych zataczających się rodziców. Nasuwa się pytanie: kto tu kogo prowadzi i jakie mogą być takiego prowadzenia konsekwencje?

A przecież artykuł 96 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunczego mówi ni mniej, ni więcej: „Rodzice wychowują dziecko pozostające pod ich władzą rodzicielską i kierują nim. Obowiązani są troszczyć się o fizyczny i ruchowy rozwój dziecka i przygotować je do pracy dla dobra społeczeństwa odpowiednio do jego uzdolnień”.

Porównanie treści tego przepisu z wyżej przytoczonymi wywodami dowodzi niezbicie szkodliwości zmuszania dzieci do pobytu w miejscach, które mogą jedynie opóźnić ich fizyczny i ruchowy rozwój. Apeluję więc do wszystkich rodziców, którzy mają ten fatalny zwyczaj prowadzenia swych dzieci „na pivo”: zmieńcie to, uczynicie to dla swoich przecież dzieci, a jednocześnie wyświadcycie w ten sposób przysługę społeczeństwu!

Zapewniam, że będzie to bardzo opłacalna przysługa.

H.S.

Przeszło 12 lat działa klub sportowy

W Jastrzębiu Zdroju od kilku lat działa Górniczy Klub Sportowy „Jastrzębie” posiadający 6 sekcji. W I Lidze Państwowej — sekcję tenisa stołowego, w II Lidze — sekcję boks i hokeja na lodzie, w Lidze Wojewódzkiej — sekcję piłki nożnej, w klasie A — sekcję siatkówki żeńskiej i męskiej, od niedawna działalność rozpoczęła sekcja judo.

SZANSE BOKSERÓW

Sekcja boks powstała jesienią w 1965 r. i przez dwa lata reprezentowała Klub w rozgrywkach klasy A, a następnie awansowała do Ligi Okręgowej. W sezonie 1968—69 sekcja zdobyła Mistrza Ligi, co dało jej awans do rozgrywek o wejście do II Ligi Państwowej.

Po wejściu do II Ligi drużyna zajęła 2 miejsce w tabeli utrzymując się na nim przez dwa kolejne lata, aż do chwili obecnej.

W całości kształcie działalności sekcji boks nie można zapomnieć o takich nazwiskach, jak: Sokółowski, Caputa, Kaleta, Kaczorowski. Od momentu założenia sekcji boks przy GKS „Jastrzębie” funkcję trenera sprawował Józef Tomaszewski, a obecnie pracę tę przejął trener klas państwowej Antoni Zygmunt.

W chwili obecnej do najbardziej wyróżniających się zawodników sekcji boks należą: Kaczorowski, Dominik, Kaleta, Pik, Gudra. Ambicją drużyny jest zdobycie mistrzostwa swej grupy, co dałoby jej awans do I Ligi, wcześniej jednak drużyna pokonać musi dwóch przeciwników.

Z PIŁKĄ NOŻNĄ JEST NIE NAJLEPIEJ

Sekcja piłki nożnej GKS „Jastrzębie” działa od 1961 roku i posiada następujące drużyny:

I drużynę seniorów — występującą w Lidze Wojewódzkiej;

II drużynę seniorów — występującą w Lidze Międzywojewódzkiej, dwie drużyny juniorskie oraz dwie drużyny trampkarzy.

W związku z tym, że drużyna piłkarska w roku bieżącym opuściła szeregi II Ligi, aktyw sportowy GKS „Jastrzębie” doszedł do wniosku, że w sekcji muszą nastąpić zmiany natury organizacyjno-szkoleniowej mającej na celu poprawę nie najlepszej w tej chwili sytuacji. Tym samym postanowiono dokształcić do sekcji chętnych do pracy i sportowo przygotowanych działaczy.

Zatrudniono z dniem 1 lipca nowego szkoleniowca Je-

rzeżo Kuliga — trenera I Klasy, który opiekuje się pierwszym zespołem występującym w klasie wojewódzkiej oraz koordynuje całość spraw szkoleniowych.

Kierownictwo sekcji piłki nożnej wspólnie z kadrą trenersko-instruktorską opracowało perspektywiczny plan organizacyjno-szkoleniowy na lata 1974—77. Dokument ten zakłada planową systematyczną pracę organizacyjno-szkoleniową, szczególnie w zakresie systematycznego szkolenia młodzieży.

W sezonie 1974—75 nie należy oczekiwać rewelacji. Wiele pracy trzeba włożyć ze strony działaczy i trenerów, by wszystkie cele i zadania zostały zrealizowane. A. R.



Sekcja piłki nożnej GKS „Jastrzębie” czeka na młody narybek. Foto: FR. CZOPNIK

W ochronie środowiska naszego regionu

Zagadnienie ochrony naturalnego środowiska człowieka jest stałym i aktualnym problemem ostatniego dziesięciolecia. Opinia publiczna jest informowana o niebezpieczeństwie grożącym ludzkości, o braku słodkiej wody, czystego powietrza, energii i żywności. Pesymiści uważają, że światowa katastrofa jest nie do uniknięcia. Technicy starają się ocenić realne niebezpieczeństwo i wytyczyć optymalne przeciwdziałanie, ekonomiści określają koszty potrzebne do zapobiegania dalszej dewastacji środowiska i przywrócenia zadowalającego stanu.

Humanisci rozszerzają zagadnienie troską o piękno całej kuli ziemskiej i utrzymanie istniejącej fauny i flory. Pod przewodnictwem Organizacji Narodów Zjednoczonych rozwija się koordynacja ochrony środowiska na całym globie. Powstają służące tym celom międzynarodowe i krajowe komisje oraz organy. Ochrona środowiska staje się przedmiotem międzynarodowej polityki i prawa.

Jednak o tym, jaki będzie los człowieka w przyszłości na kuli ziemskiej w głównej mierze zadecyduje nasze codzienne postępowanie w najbliższym naturalnym środowisku. Żyjemy w regionie dynamicznie rozwijającego się przemysłu, co z kolei wiąże się z dalszymi inwestycjami przemysłowymi, rozbudową nowego miasta, zwiększonym napływem ludności, a to nie pozostaje bez wpływu na naturalne środowisko. Masowa eksploatacja surowców podziemnych przy nawet nowoczesnych i ekonomicznych rozwiązaniach powoduje powstawanie szkód górniczych, które przekształcają topografię terenu.

Powstają hałdy i do czasu ich zagospodarowania, zazielenienia, zmienia się krajobraz.

Budowa stutysięcznego miasta, dróg i kolei pociąga za sobą częściową likwidację zieleni, występowanie erozji ziemi. Sukcesywne zazielenianie nowych osiedli jest utrudnione cienką warstwą żyznego humusu.

Funkcjonalnie zaprojektowane, nowoczesne, miasto stwarza komfortowe warunki bytowe mieszkańcom, bez większych ujemnych wpływów urbanizacyjnych. Miasto jest ogrzewane z oddległych nowoczesnych ciepłowni, a gospodarstwa domowe są zaopatrzone gazem, eliminując zanieczyszczenie atmosfery.

Prawidłowe rozwiązanie przestrzenne zmniejsza powstający hałas do wartości nieuciążliwych. Budowa i eksploatacja sprawnej kanalizacji ściekowej na silnie popadowanym terenie miasta jest trudnym zadaniem inżynierskim, jednak w obecnym stanie jest poważnym niebezpieczeństwem dla zdrowia mieszkańców osiedli. Zasoby wodne tego regionu nie są zbyt bogate.



Zielen, to płuca miast i osiedli.

Foto: J. KAMINSKI

Górnictwo, a szczególnie zakłady przeróbki węgla oraz ciepłownie pomimo nowoczesnej gospodarki wodnej potrzebuje bardzo dużo wody dla celów przemysłowych. Znaczne i rosnące są potrzeby ludności.

Zapobieganie wydostawaniu się ścieków z obiegów zamkniętych, oczyszczanie pozostałej części ścieków przemysłowych oraz mechaniczno-biologiczne oczyszczanie ścieków komunalnych i bytowo-gospodarczych są podstawowymi warunkami ochrony wód powierzchniowych.

Fakt, że Olza odprowadzająca wody z tego regionu jest rzeką graniczną powoduje konieczność zwiększonej troski o właściwy stan czystości rzeki i wspólną koordynację zainteresowanych Państw — użytkowników zasobów wodnych tego zbiornika.

Osobny problem stanowi odprowadzenie silnie zasolonych wód dołowych wypompowywanych w dużej ilości z wyrobisk podziemnych. Stężenie soli w tych wodach nieraz przewyższa zasolenie Bałtyku. Unieszkodliwienie tych wód wymaga technicznie trudnych i kosztownych przedsięwzięć, które będą zrealizowane w niedalekiej przyszłości.

Nowoczesne rolnictwo w coraz większych ilościach stosuje nawozy sztuczne i środki owadobójcze. Ich nieumiejętne stosowanie powoduje przedostanie się tych chemikaliów do wód powierzchniowych i zakłócenie równowagi biologicznej lub całkowite zniszczenie życia biologicznego w tych zbiornikach.

Podobny wpływ mają nowoczesne środki piorące — detergenty. Oleje i smary tworząc cienką błonę uniemożliwiają natlenienie wód stojących, zbiorniki te stają się martwe. Zanik życia biologicznego w naszych wodach powoduje niezdolność samoczyszczenia wód powierzchniowych i w krótkim czasie potoki, stawy i rzeki stają się cuchnącymi kanałami ściekowymi i bałarami, tym samym uniemożliwiając jakiegokolwiek powtórne wykorzystanie tych zasobów.

Porozrzucane lub składowane śmieci w miejscach niedozwolonych wpływają ujemnie na estetykę krajobrazu, zajmują i niszczą wartościowe tereny użytkowe, wydzielają odrażające zapachy i powodują schorzenia w otoczeniu. Jeden samochód osobowy przy średnim rocznym przebiegu zużywa tyle powietrza co kilkanaście osób w ciągu całego roku, ale główne niebezpieczeństwo kryje się w trujących spalinach wydychanych silnika.

Człowiek ujął żywioły przyrody, zwyciężył wielkie epidemie, skutecznie walczy z chorobami, znacznie wydłużył przeciętny wiek życia człowieka i głównym problemem technologicznym XX-go wieku staje się znalezienie takich procesów wytwarzania energii, produktów konsumpcyjnych, przemysłowych i rolniczych, które całkowicie wyeliminują ujemny wpływ na nasze środowisko.

Niezapomnijmy, że Ziemię mamy jedną...

PIOTR WAJDA

Z sądowej wokandy

Klatka maszyny wyciągowej zatrzymała się. Kilkudziesięciociosowy tłum wysypał się na podsybicie, zdążając w kierunku łaźni.

— Jeszcze jedna nocka z głowy — westchnął Bolesław opuszczając w chwilę później bramę kopalni.

Przyjechał tu w kwietniu tego roku. Okoliczności sprzyjały zmianie środowiska. Nieudane małżeństwo, wódka, rodzinne zadrażnienia. To przyspieszyło jego decyzję. Zahać się na prywatce. Zarobki zapowiadały się nieźle. W perspektywie własne mieszkanie.

Tuż za bramą dopędził go znajomy ze zmiany. — Pójdiesz z nami na „szczeniaka”? — zagadnął.

Co, jak co, ale z takiej propozycji jeszcze nigdy nie zrezygnował. Obciążony „szczeniakiem” był w zasadzie nieduży, pół litra na trzech.

W chwilę później opuszczał już gościnie progi Domu Górniczego, udając się wraz z nowym przyjacielem do Jastrzębia. Po drodze zahaczyli jeszcze o sklep spożywczy zaliczając jedno „patkiem” pisane. Potem było jeszcze kilka piw wypitych w żarze słonecznego południa, pół litra zaserwowanego w podzięce za poręczenie po-

życzki, liter wódki w towarzystwie nieznanym kolegom.

— Nie wiem — powie później przesłuchującemu go prokuratorowi — jak znalazłem się w lesie przy ulicy Cieszyńskiej. Pamiętam tylko, że prze de mną szła dziewczyna z dwoma chłopcami.

Piętnastoletnia Zosia przechodziła lasem obok wznoszonego przy ulicy Cieszyńskiej basenu. Towarzyszą jej dwaj bracia: 11-letni Marek i 10-letni Zbyszek. Idą po swoją mamę, która niedługo skończy pracę. W pewnej chwili Zosia zauważyła idącego z nimi mężczyznę. W pobliżu nie ma żywej duszy.

— Słuchajcie, drogie, kochane dzieci — słyszą w trójkę. Zosia odruchowo wyczuwa niebezpieczeństwo. Sciskając trwożliwie braci za rękę rzuca się do ucieczki. Był bliżej ludzi. Bolesław biegnie za nimi, dogania ich. Cios w twarz Zosi wyjaśnia jego zamiary. Marek i Zbyszek z krzykiem uciekają w kierunku Jastrzębia.

— Jazda — nakazuje Bolek pociągając Zosię w pobliże krzaki. Zosia usiłuje się wyrwać, ale napastnik trzyma ją mocno. Bardzo mocno. Ponow-

ne uderzenie rzuca ją na ziemię.

— Rozbijaj się, bo jak nie, to cię zabiję — grozi. W jego ręku błyska wyciągnięty scyzoryk.

Zosia przerażona patrzy na swojego napastnika. Bardzo się boi. Ze strachem wykonuje jego polecenia. Jej godność i wolność zostają brutalnie zdeptane.

W pewnym momencie Zosia dostrzega przechodzącego obok mężczyznę. Poznała go. To sąsiad z Jastrzębia. Usiłuje krzyczeć. Uderzenie w twarz zamyka jej usta. Pozostaje nadal nieuważona. Ale przechodzącego zauważyła Bolesław. Wstaje i siłą pociąga Zosię w głąb lasu. Zbyt ruchliwa ścieżka przeszkadza mu.

„NASZE PROBLEMY” — Organ Samorządów Robotniczych Kopalni Węgla Kamiennego „Jastrzębie”, „Moszczenica” i „Zofiówka” w Jastrzębiu. Redaguje Kolegium. Tymczasowy adres redakcji: Kopalnia Węgla Kamiennego „Moszczenica”, 44-330 Jastrzębie Zdrój, Dom Górniczy nr 1, pok. 18. Telex: 036413395. Telefon: centr.: 614-21, wewn.: 466 lub 691. Nie zamawiaj materiałów Redakcja nie zwraca. Nakład: 10.000 egz. Druk: Częstochowskie Zakłady Graficzne. Zamówienie nr 2934 H-20

NEKORZYSTNE RÓWNANIE

Ponownie bezwzględnie przewraca Zosię na ziemię.

Widząc bezskuteczność swoich prób wzywania pomocy, Zosia próbuje pertraktować. Tłumaczy, że na pewno matka już jej szuka, blefuje, że ma ojca milicjanta. Stwierdzeniem tym wywołuje krótki blysk strachu w oczach swojego napastnika. Nie na długo. Bolek bezlitośnie wyżywa się na swojej ofierze.

Marek i Zbyszek jak burza wpadli do matki. — Mamo, jeden pan bije Zosię w lesie — krzyczą od wejścia. Matka rzuca robotę i biegnie z chłopakami. Najpierw na placówkę ORMO.

— Córkę ktoś napadł obok basenu, uderzył ją w twarz —

relacjonuje przebieg wydarzeń opowiedziany przez synów.

Z trzyosobowym patroliem udają się na miejsce zdarzenia. Nikogo nie widać. Chłopcy wskazują miejsce, w którym zostali zaczepieni. Wszyscy rozchodzą się po zagajniku.

Nagle przeraźliwy krzyk rozdziera ciszę. Wszyscy biegną w jego kierunku. Z dala widać, jak z ziemi zrywa się sylwetka mężczyzny, który porusza się szybko swoją kurtkę i rzuca się do ucieczki. Natychmiast rusza pogoń. Ale napastnik ma dużą przewagę. Biegnie w kierunku Jastrzębia, aby za chwilę wbieść się w tłum. Jednak udoświadczony ścigającym przez przegrodzonego przechodnia rower przybliża oddalającą się sylwetkę. Po chwili Bolesław zostaje zatrzymany.

W trzy miesiące potem nieliczni świadkowie powyższego zdarzenia czekają na sądowym korytarzu na swoją kolej. Tam, za drzwiami, rozgrywa się epilog tego 40-minutowego zdarzenia.

W godzinę później wszyscy z napięciem wysłuchują tradycyjnej formuły wyroku: — W imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Sąd Powia-

towy w Wodzisławiu Śląskim, po rozpoznaniu sprawy Bolesława D. podejrzanego o czyn z artykułu 163 § 1 Kodeksu Karnego, uznaje go winnym zarzucanego mu czynu i na zasadzie tegoż artykułu skazuje go na karę dziesięciu lat pozbawienia wolności.

W uzasadnieniu swojego wyroku Sąd stwierdził, że o wymiarze tak wysokiej kary pozbawienia wolności zadecydowały takie okoliczności, jak wyjątkowy stopień społeczno-niebezpieczeństwa tkwiący w czynie jakiegoś dopuszczenia oskarżonego, nagminność tych czynów na terenie powiatu wodzisławskiego, sposób działania sprawcy wyrażony w wyjątkowej brutalności, następstwa jakimi były szok psychiczny i krzywda moralna pokrzywdzonej oraz fakt, że swego czynu Bolesław D. dopuścił się pod wpływem alkoholu.

Tyle wyrok. Wyrok, który zapadł w imieniu setek kobiet bojących się samotnie wyruszać na miasto o zmierzchu i w imieniu matek niespokojnych o swoje córki.

Równanie: 40 minut za 9 lat — wypadło dla Bolesława D. wyjątkowo niekorzystnie.

Krystian JURASZCZYK